

## **Milosz Lodowski: Za dużo proroków, za mało Napoleonów**

Czy Dawid porównywał się z Goliatem, czy po prostu wybrał właściwą broń?



**Czasem jest tak, że pewne spostrzeżenia, na bazie których formułujemy wnioski, już na starcie będąc błędnymi, dostarczają jedynie pozornie masę prawdziwych odpowiedzi**

Tak jest niestety w wypadku tekstu Agnieszki Rybak, wokół którego przetoczyła się fala środowiskowych polemik, analiz i dociekań. Śmiem twierdzić, że jej teza na temat działań liderów tak zwanej „młodej prawicy”, postawiona na samym początku artykułu jest błędna i logicznie prowadzi do błędnych wniosków. Oczywiście jest bowiem, że analizę przypadków środowisk „młodej lewicy” i „młodej prawicy” – można dokonywać wyłącznie posługując się tym samym aparatem analitycznym, w tych samych warunkach i przy tych samych danych wejściowych. Ewaluacja wyników na podstawie różnych danych i różnych warunków obserwacji prowadzi do niebezpiecznych uogólnień. Niebezpiecznych, bo stwarzają mylne wrażenie, że środowisko wzrastania tychże prawicowych i lewicowych inicjatyw jest podobne, co sugerować może faktyczną atrofię organizacyjną zachowawczych rzesz młodych Polaków. Wreszcie, co może nie spodobać się wielu z nas, porównywanie środowiska Krytyki Politycznej z Pressjami, Kresami.pl czy Rebelya.pl jest z całym szacunkiem, nie tylko nie trafione, ale nieco aberracyjne, gdyż żadne z tych konserwatywnych środowisk nie działa w podobnym zakresie i formule instytucjonalnej co „Krytyka”. Być może o wiele bardziej właściwe jest porównanie jej na przykład do Fundacji Republikańskiej. Inna jest rola grup tworzących idee, inna środków komunikacji, a jeszcze inna – środowiska stawiającego sobie za cel polityczny i ideowy marsz przez instytucje. No chyba, że jako bądź co bądź, współtwórca jednego z tych środowisk coś przeoczyłem. Czy chcemy tego czy nie dyskusja toczy się wokół mylnie zarysowanych danych wejściowych, z udziałem niewłaściwych graczy (oczywiście w ramach relacji z tezą główną artykułu), a co za tym idzie – prowadzi do błędnych konkluzji.

**Prorok jest nagi**

„Król jest nagi – patrzcie na mnie, ja tę tezę powiedziałem jako pierwszy, ja mam monopol na prawdę” - jest bardzo prostym formalnie zabiegiem, za prostym. Mocne tezy, mocne odpowiedzi, mocne słowa – one bardzo często przyciągają uwagę, taka ich rola i takie znaczenie w komunikacji – również marketingowej. I owszem taka zabawa formalna gromadzi gapiów, którzy kiwają z zadumą głowami i przytakują. „Prawdę rzecze, mądrze gada, on zaiste jest prorokiem”. Właśnie, jest prorokiem, ale prorok nie zawsze jest Napoleonem, nie zawsze też jego wnioski wynikają z faktu posiadania wiedzy objawionej. Czasem są wynikiem przypadkowego splotu okoliczności. Czy pamiętamy „Żywot Briana” wyprodukowany przez grupę Monty'ego Pythona? Posiadanie właściwych odpowiedzi, nie czyni jeszcze z ich dysponenta jednostki wyjątkowej – Mesjasza i zbawcy. Ba, odpowiedzi mogą być w rzeczywistości prawdziwe jedynie pozornie, tylko na pierwszy rzut oka. Czyż to, że o poranku ściany są bielsze niż w nocy musi wynikać z faktu, że zostały rano pomalowane? A może w świetle dnia po prostu inaczej układają się kontrasty barw? Prorocza odpowiedź często nie ma żadnego związku z rzeczywistą analizą przyczyn i skutków, na podstawie której można dokonywać kreacji właściwych i ostatecznych odpowiedzi. Gorzej – że nie daje podstaw do formułowania jakichkolwiek odpowiedzi, bo by te zaistniały – potrzebne są prawdziwe pytania.

### **Czy Dawid porównywał się z Goliatem, czy po prostu wybrał właściwą broń?**

Gdyby walka tych starożytnych wojowników miała odbyć się na zasadach zaproponowanych przez Agnieszkę Rybak, Salomon zostałby co najwyżej nadzorcą w chlewiku czwartego niewolnika u Goliata (w

najlepszym razie – czyli Dawid przeżyłby starcie z wszystkimi skutkami tegoż faktu), albo z chmurki, w zniecierpliwieniu mając grubiutkimi nóżkami czekałby kolejnej okazji na narodzenie. Teza o stałym wspieraniu lewej nogi przez instytucje naszego państwa (nie tylko przez nie zresztą), została już udowodniona, więc nie będę się nad tym rozwodził. Nie jest moją rzeczą bowiem mnożenie słów potwierdzających oczywiste obserwacje, a próba znalezienia odpowiedzi.

W takich a nie innych „okolicznościach przyrody” trzeba stosować taktykę sukcesu dostosowaną do pola ideowej walki. Truizm? No niby tak, ale Agnieszka Rybak tego nie zauważa. Dla niej rozproszenie jest oznaką słabości. Z faktu, że lewicowy czytelnik może wydać 25 zł na kwartał by mieć dostęp do materialnej podbudowy swojej idei, a prawicowy musi wydać aż 125 zł, ma wynikać teza miałości organizacyjnej prawicowców. Przyznam, że jako architekt mam z tym problem, problem z wizualizacją. To znaczy, że prawicowe, często niedotowane przez państwo pisma kosztują łącznie 125 zł i utrzymują się na rynku to źle, a to, że dotowana Krytyka Polityczna – 25 zł – to dobrze? Czy ja dobrze liczę? To znaczy, że fakt, że pisma prawicowe kosztują pięć razy więcej i utrzymują się na rynku (a więc są sprzedawane) ma wynikać przekonanie o ich słabości? To już nie jest kuriozum, to wniosek, na jaki pozwolić sobie może wyłącznie ktoś, kto matematykę liznął na poziomie obecnego minimum programowego. Proszę wybaczyć ostrość słów, ale wnioski mają swoje konsekwencje... „Mniej znaczy więcej” działa tylko u Miesa van der Rohe i dotyczy bardziej formy i treści niżli ilości i kapitału.

**Ekonomika środków - misja tak, ale najpierw profesjonalizm**

Taktyka mgławic jest w obecnej sytuacji rynkowej wymuszona. Wymuszona ze względu na koszty, co z pewnością potwierdzi każdy, kto choć przez chwilę praktykował na własnym biznesowym poletku. Bywa słabością, ale jest też siłą, zwłaszcza w warunkach kryzysu. W chwilach, w których większe struktury redukując koszty muszą zapominać o pierwotnych celach, muszą zapomnieć o ludziach i ich potrzebach. Czy przejawem siły są burze wokół umów śmieciowych (jak ja nie lubię tego sformułowania) zawieranych w lokalu należącym do Krytyki Politycznej? Lepiej budować strukturę szczerą, mniejszą ale wydolną, ze świadomością ekonomiki środków czy napuszoną, rozwrzeszczaną, żerującą na państwowym wikcie i przyjaźni z wielkimi koncernami? Wielkie przyjaźnie to także wielkie zobowiązania. Także biznesowe. Od kiedy prawdziwy lewicowiec idzie ramię w ramię z globalnym kapitalistą? Coś przeoczyłem?

Czymże było gwałtowne wystąpienie Strzępki i Demirskiego w Tok FM jak nie smutną konstatacją, że lewicowa rzeczywistość popolicie skrzeczy i jest li tylko pustą wydmuszką w świecie wizerunkowych miraży? Na czym polega lewicowość Krytyki Politycznej? Na obronie praw mniejszości seksualnych i budowie składów broni dla importowanych z Niemiec terrorystów? Na bezrefleksyjnym popieraniu najbardziej kuriozalnych idei paneuropejskich? Przecież spektrum myśli lewicowej i jej spuścizna jest znacznie bardziej rozbudowana, zwłaszcza w kraju, w którym PPS był jednym z fundatorów niepodległości i niezależności kraju!

Konsolidacja jest wydajniejsza jedynie po przekroczeniu pewnej masy krytycznej, która w dużej mierze jest uzależniona od samofinansowania się całej struktury. W przypadku braku realiów rynkowej gry idei

mgławicowość jest smutną, ale koniecznością – do czasu...

Budowa bazy finansowej dla instytucji, dla działalności publicznej to praca na lata, zwłaszcza, gdy ma być fundowana na kilku podstawach. Indywidualnej dobroczynności i świadomości konieczności troski o dobro wspólne. Na chęci wspierania określonych pomysłów światopoglądowych przez współobywateli, wreszcie – ma wynikać z wypracowania odpowiednich narzędzi i produktów do samodzielnej sprzedaży, tak sprzedaży, bo centra idei mogą swoją wiedzę i dokonania także sprzedawać – a więc i zarabiać!

Wychodzenie z Egiptu zajęło Izraelitom ponad 40 lat, zamiana mentalności niewolniczej na samoświadomą w sytuacji pełnej izolacji, drugie tyle. Odrobinę szacunku do siebie i możliwości własnych, odrobinę cierpliwości. My, miast piasku i pustynnych burz, mamy jeszcze niezbyt sympatyczne otoczenie medialne. A słyhać o nas coraz mocniej, skutki widać coraz szerzej. To jest nieskuteczność? Aktualny poziom zasobności polskiego społeczeństwa znamy, mniej z mediów, a bardziej z siły własnych portfeli. Reszta to pochodna tego zjawiska (ach znowu ta matematyka!).

Jest jeszcze jedna sprawa, o której pisali inni polemici Agnieszki Rybak – szklany sufit pokoleniowy. Jak pokazuje dotychczasowa praktyka młodszej części prawej strony niespecjalnie udaje się wytworzyć kanały transferu finansowego między starszym pokoleniem, działającym często w oparciu o inne motywatory, a własnym przekazem. Pokolenie, które wspiera i odbiera nasze komunikaty musi dorosnąć finansowo, a my – okrzepnąć i strukturalnie i mentalnie. Bogaćmy się, wszyscy! Musimy zbudować pełną niezależność

intelektualną i własny zasób wiedzy. Nasi starsi koledzy muszą mieć świadomość swojej roli dziejowej. Chociażby takiej na przykład, że poza fundowaniem ich emerytur z naszych składek, my winniśmy też fundować ich intelektualną emeryturę, z własnej wiedzy i własnej pracy. A emerytura intelektualna, jak i ta finansowa – winny mieć godną oprawę. Bycie depozytariuszami prawd i spostrzeżeń minionych pokoleń to jedno, a budowa jakościowo dobrej wartości dodanej przez młodych – to drugie. Ale te oczywistości nie powstają za darmo i wymagają troski, troski teraz – o jutro, lepsze jutro. Komunikacja i solidarność międzypokoleniowa winna mieć sprzężenie zwrotne, a nie tylko być jednostronnym transferem. Obecnie w Polsce mamy jednak do czynienia z wyzyskiem i dyktatem z pominięciem młodych pokoleń, a nie ze zdrową relacją. Zgoda – musimy pokazać w działaniu, że jesteśmy godni wsparcia, ale to już powoli widać, chciałoby się więc zawołać Gierkiem: Starsi koledzy, pomożecie?

### **Do celu – własną drogą**

Młoda prawica buduje szeroko, rozsądnie, choć z trudem. Wie, że musi liczyć wyłącznie na siebie, albo przede wszystkim na siebie. To nie napoleoniada czy też jej moltiplikowalna wersja, to sieci wzajemnych relacji, przyjaźni, sympatii, ale i zdrowej konkurencji. To buduje ducha, utwardza, wzmacnia, kiedyś da plon stukrotny. To nie jest marsz przez instytucje tak spektakularny i wyrazisty, bo łatwy do zauważenia na pierwszy rzut oka listami wygranych programów grantowych, spektakularnymi transferami z kas bankrutujących polskich miast. To budowa od podstaw. Własnych i zdrowych przedsięwzięć, elementów naszej rzeczywistości. Ich siła wzrasta z naszym doświadczeniem, każde niepowodzenie, każda słabość, każdy właściwie zanalizowany wniosek to zasób niebanalny. To budowa przyszłych kadr nowego

państwa. Młoda prawica ma świadomość celu, ograniczeń rynkowych, nie musi rezygnować z własnych poglądów w imię realizacji postulatów. Jest przez to bardziej autentyczna, to też jest wartość nie do przecenienia. Widzą to coraz szersze rzesze młodych – czy Marsz Niepodległości miał jakieś wsparcie medialne? Czy miał jakieś instytucjonalne wsparcie finansowe? Czymże są Marsze dla Życia i Rodziny jak nie eksplozją wartości, które na całym świecie spotykają się z masowym szyderstwem i atakami medialnymi. Oznaką słabości młodej prawicy?

Może brakuje jej jeszcze nieco transferów i wsparcia ze strony starszych kolegów (nie tylko w sferze mediów, w każdej sferze), ale przecież czymże są – jak nie skowronkami tychże – działania Rafała Ziemkiewicza, Łukasza Warzechy, Piotra Goćka czy Bronisława Wildsteina, stale obecnych w naszych inicjatywach, wspierających je znakomitymi radami i obecnością. Rosnące szeregi sponsorów rozmaitych inicjatyw? Nie instytucjonalnych, a prywatnych. Małych, średnich firm, coraz większych firm, które wbrew dotychczasowej praktyce i mimo kryzysu wciąż znajdują środki, czas i chęci na wspieranie nas oraz naszych działań.

Pierwsze kroki zostały poczynione. Jeszcze nie jest pięknie, jeszcze masa pracy przed nami, ale jutro... Jutro będzie nasze. Ale by tak było – więcej Napoleonów, więcej ludzi z pasją i wolą walki, wolą zwyciężania. Mniej biczących się na każdym kroku i rozhisteryzowanych proroków!

**Miłosz Lodowski**

*Tekst ukazał się na [Rebelya.pl](http://Rebelya.pl)*

Paweł Rojek: Lisy czy jeże?

Mateusz Matyszkowicz: Wystarczy się trochę polubić

Marta Kwaśnicka: Kulturę oddaliśmy sami

Łukasz Warzecha: Stwórzmy konserwatywny hub

Przemysław Pięta: Długi marsz konserwatystów

Piotr Pałka: Zbyt dobry humor Napoleonów

Tomasz Sulewski: Tabory, indendentura, kwatermistrzostwo

Petros Tovmasjan: Dotacja to nie grzech